



SIEWBA

Wydawca: TLUSZCZYCA

Organ Ludu Polskiego

ZRZESZAJMY SIĘ!

Lud nasz śpi jeszcze; tam i owdzie dopiero budzić się poczyna z wiekowej śpiączki — olbrzymia reszta gnuśnieje w obojętności na wszystkie sprawy społeczne. Bolesne to i smutne, lecz rzeczywiste. Niektórzy wsiłuchują się, w tętno życia ludowego i pocieszają się, że świadomość w chłopach wzrosła. Tak, lecz to jednostki tylko zbudziły się — reszta pogrążona jeszcze w mrokach. Ach, ta obojętność jest chyba klątwą, która zawisła nad nami; klęską naszą, ona jest nieszczęść i wszystkiego złego przyczyną. My, włościanie, patrzmy na wszystkie sprawy z zimną obojętnością, jakby one nas obchodzić nie powinny. Jesteśmy ciemni — nie umiemy samodzielnie myśleć i stanowić o swoich potrzebach. Nie potrafimy bronić praw swoich i umiejętnie korzystać z nich. Patrzmy na wszystko bezkrytycznie, nie odróżniamy dobrego od złego, idziemy w swej naiwności za radą ludzi, częstokroć działających na naszą niekorzyść. Zyjemy cudzym rozumem, jakbyśmy głów własnych nie mieli; niepowołani opiekunowie wskutek tego trzęsą naszymi sprawami i decydują według swego widzimisię.

Czyż nie jest tak? My, lud, jesteśmy rdzeniem naszego narodu; nas miliony są, na nas Polska ludowa oprzeć się ma, my mamy uchwycić w swoje chłopskie ręce sztandar przyszłości. A czyż lud ciemny, lud nieświadomy dróg swoich zdolny jest do tak wielkiego, zarazem szczytnego posłannictwa? Nigdy!

W mrokach nie odrodzenie spoczywa, lecz zguba czyha, w ciemnościach następuje zanik

wszystkiego, a tylko w słońcu drga życie, wiecznie odradzające się w nowe kształty i barwy przepychy. Więc z mroków otrząsnąć winniśmy się i dążyć do światła. — Na nas ciężą wielka odpowiedzialność za następstwa, które pochodzą z naszej winy. A zapytajmy się, ilu złego sami jesteśmy sprawcami? Kiedys sądzić nas będzie przyszłość, wyda wyrok sprawiedliwy; baczmy więc, aby imię nasze nie zostało obciążone ciężkim głazem odpowiedzialności za naszą obojętność zbrodniczą. Bo z naszej winy opóźnia się rozwój pod każdym względem całego kraju. Jest nędza, jest krzywda, jest zło, lecz w nas samych prawie ma źródło. Tych zaś, co świadomie trzymają lud w ciemności, historia również osądzi i wyda wyrok pogardy...

Kiedy inne narody posuwają się po drodze zmierzającej ku lepszemu, my spoczywamy w odrętwieniu. Podczas, gdy zagranicą na każdym kroku u głośno widnieje dobrobyt, u nas bieda z każdego kąta wyziera. A gdy przednówek przyjdzie — w sąsiedku niema, w spichalni pusto. A czyż ziemia nasza ojczysta jest mniej urodzajna? Bynajmniej. Niczem nie jest gorsza, nawet w wielu razach może lepsza, tylko my nie umiemy na nią gospodarzyć. Sami nie umiemy, a od innych się nie uczymy, bo nie czytujemy dobrych gazet, książek pożytecznych. — Brak nam oświaty, brak stowarzyszeń rolnych, nie mamy kas pożyczkowo-oszczędnościowych dogodnych, brak nam wielu, wielu urządzeń pożytecznych, które oddawna są własnością narodów oświeconych, kulturalnych. Z każdym rokiem dalej w tyle zostajemy się za innymi narodami, co rok bardziej ubożejemy.

Nie umiemy sobie radzić. Nic też dziwnego, że zagon nasz staje się niewdzięcznym. Ta niezaradność i obojętność — to niemoc nasza, to

Z za Kordonu.

nasza choroba społeczna, z której wyleczyć się musimy koniecznie, jeżeli sami nie chcemy skazać się dobrowolnie na zagładę. Musimy szukać ratunku, a czas po temu wielki.

Niech idzie głos z równin mazowieckich po całym kraju, głos, wzywający do pracy nad sobą. Idźmy do pracy, ale nie samopas, lecz zrzeszeni, bo tu się poznamy, tu wyczujemy wszystkie potrzeby nasze, ukochamy wspólne ideały, — wyrzemy doleć lepszą! Zrzeszamy się w kółka rolnicze; rzućmy się do pracy wszyscy i wytrwajmy, bo każdy początek jest trudny. Wytrwajmy, powtarzam, bo nie sztuka porwać się jak lew, a zginąć, jak mucha, ale sztuka z małego wyrosnąć w olbrzyma. Gdy się założy kółko, trzeba go ukochać, oddać mu się całą duszą, inaczej upadnie, jak wiele innych, nie nie działawszy dla sprawy. A zadanie kółka jest wielkie i wielostronne: sprowadzać gazety, założyć bibliotekę, urządzać pogadanki i t. d. Nie oglądamy się, bracia włościanie, na nikogo, bo jeżeli sami nie zdobędziemy sobie lepszej doli, to nikt nam nie pomoże. Musimy iść o swoich siłach, samodzielnie, pamiętajmy jednak że kółka rolnicze to dzwignia nasza. Więc idźmy do sąsiadów swoich, budźmy ich, nawołujmy do wielkiego dzieła odrodzenia. Niech szeregi nasze rosną, potężniej, jak rzeka, zasilana potokami wiosennych wód!... A gdy stworzymy gromadę, świadomą swych celów, blizkim już wówczas będzie świt, za którym przyjdzie cudna zorza, jako zwiastunka lepszych dni, dni szczęścia, swobody i dobrobytu...

Linia, w sierpniu 1907 r.

K. Klimek.

(Dokończenie).

Na drugi dzień, już sam, bez towarzyszy, udałem się do wsi Przegorzal, położonej pod samymi Bielanami, gdyż chciałem się poznać z p. Golińskim, instruktorem krajowym ogrodnictwa, który tam przebywa.

P. Goliński przyjął mię z otwartymi rękami, pokazał mi swoją truskawczarnię, założoną na stoku góry, przestrzeni $\frac{1}{2}$ morgi; dała mu ona w tym roku 400 gułdenów (t. j. 320 rb.) dochodu. Sprzedawał dość drogo, po 3 korony (t. r. 20 k.) kilo ($\frac{3}{4}$ funty); skutkiem wystawy południowej miał truskawki na dwa tygodnie wcześniej od innych. Widziałem też przeszczepiane stare drzewa, nawet sliwy, które dobrze się udały. A jest to rzecz bardzo ważna, bo mając drzewo bez wartości, zamiast wykopać, jak się często zdarza, można je przeszczepić, i mieć owoc przedź, aniżeli naponadzonem młodym drzewku, na które, jak wiadomo, trzeba dość długo czekać. Tam również widziałem specjalną uprawę chrzanu, która się zasadza na okopywaniu krzaków w kopczyki, a rezultaty ogromne.

Pogawędziliśmy z P. Golińskim o różnych jeszcze rzeczach i sprawach; wreszcie podziękowawszy za jego rady, pożegnałem go i znowu spieszyłem na nocleg do Krakowa.

Po drodze zgadłem się z jednym galicyjakiem: „Pochwalony Jezus Chrystus — rzekłem —

Ludowcy w Galicji.

(Dokończenie).

Wprawdzie nie było w tym ruchu na razie ściślejszej organizacji, jednak rozwój jego coraz szybsze robił postępy, mimo prześladowań i nienawiści, jakie we wszystkich kierunkach wzbuchały. Musieli ludowcy walczyć z Stojalowskim, którego popularność była nie mała, stańczycy *) oburzali się, władze prześladowały, a i konsystorz niechętnie przybrał stanowisko. Ale prześladowania zagrzewały tylko ducha i w 1894 r. można już było zwołać do Lwowa wielki wiec chłopski, któremu sędziwy poeta Kornel Ujejski (autor hymnu „Z dymem pożarów“) nadesłał swoje błogosławieństwo, a w Lipcu 1895 opracowano po raz pierwszy program „Stronnictwa Ludowego“. Program ten pozbawiony był jeszcze zarówno szerszej idei politycznej, jak i zasad prawdziwie demokratycznych, nie zawierał nawet żądania powszechnego prawa głosu; nie mając jeszcze silnej i zasadniczej podstawy weszło stronnictwo w fazę wahania i chwiejności. Po zwycięstwie 1895 r. i wprowadzeniu do sejmku 7 posłów ludowców przyszła w 1897 r. wielka klęska, bo tylko trzech posłów zostało wybrani, a brak szerszej myśli programowej sprawiał, że po za wielką agitację, stosunkiem prze-

kornym względem Kola Polskiego i zwalczaniem przekupstwa wyborczego, nie umieli ludowcy stworzyć nic zbawionego dla kraju.

I znowu wpływ człowieka z po za stronnictwa poddał ów ton, którego brakowało stronnictwu; Władysław Studnicki w 1901 r. pozyskał dla swych idei Wystoucha i Stapińskiego i zapadła wtedy uchwała żądająca między innymi: usamodzielnienia Galicji i Lodomeryi z Ks. Krakowskim i równego, powszechnego, bezpośredniego prawa głosu do sejmu. Te zasady rozwinęły się w 1093 r. na posiedzeniu Rady naczelnej odbytem w Rzeszowie 27 Lutego, w szczególności, choć niezupełnie jednolity program, który w głównych zarysach tak się przedstawia:

„Podstawa programu jest ludowo-demokratyczna — w myśl zasady Mickiewiczowskiej: „Wszelki z narodu jest obywatelem, wszelki obywatel równy w prawach i przed urzędem“. — Wynika ząd zupełne usamowolnienie ludu, zupełna reforma wyborcza, a w rezultacie usamowolnienie kraju. — Jednocześnie najpełniejszy ekonomiczny rozwój stanów i zawodów, wytwarzających bogactwo kraju. „Chcemy takich urzędów społecznych, aby ci, którzy pracy potrzebują, mogli ją mieć, a ci, co pracują, mieli zapewnione wraz z rodzinami środki do życia i opiekę prawa“. Program opiera się na *małej własności rolnej* i, na warsztacie rękodzielniczym; żąda rozwoju praw dotyczących tej warstwy ludności, żąda — oświaty „krzyczącej miłowanie

*) Stronnictwo konserwatywne.

Nawieki—była odpowiedź!—A dokąd Pan Bóg prowadzi?—Do Krakowa. —A to pójdziem razem.—Piękne widoki tutaj macie,—zagadnąłem spoglądając na górę, obok której przechodziliśmy.—Piękne, lecz chleba mało,—odparł.—A dla czego mało? Czy się rodzi niechęć?—Rodzi się rodzi, lecz niema gdzie siać.—A dla czego?—Wszak tu ziemia jest niezła, a i zboże widziałem ładne?—A, panoczku, dyć ziemia jest, lecz nie nasza, my mamy za ledwie po kawałeczku, co na ziemniaki ledwo starczy, a reszta oo. Kamiedulów z Bielan; oni to dużo mają, a tam naprawo jest ziemia dworska.—Dziwno,—powiedziałam—ze macie tak blisko klasztor, a we wsi są aż dwie karczmy! Czy zakonnicy nie starają się, ażeby karczmy ze wsi wyrzucić?—O, co też to się panoczek pytał a ta toć karczma na gruncie zakonników stoi! Oni też karczmę pobudowali, i wydzierżawiają żydom!

Aż mię dreszcz przeszedł, ażeby zakonnicy, zamiast szkoły—budowali karczmy, gdzieby lud się rozpajał? Pomimo wielkiej nędzy, jaka tu panuje, lud strasznie pije, można tu widzieć na drogach pełno pijanych, nawet i dzieci często. Właśnie minęli nas dwaj zakonnicy, jadący wolantem na gumianych obęczkach, i mimowoli przyszło mi na myśl, że wolant ten może kupiony za pieniądze z propinacyi od żyda, za pieniądze, w których były może lzy matek i dzieci, przekleństwa ludzi. A przecie tu jest samorząd—lud płaci duże podatki, aż zaduże nawet, a jego opiekunowie zamiast szkół, karczmy budują! Czyż potomność ich za to nie osądzi?

Później pracowałem dni parę w szkołkach krajowych doświadczalnych drzewek owocowych na Prądniku Czerwonym. I tu stosunki te same, i tu co kilkadziesiąt kroków to karczma. Lud strasznie pije, pomimo że zarobki są marne, a życie bardzo drogie. W ogrodzie kobiety przychodziły do pracy wyżej 60 lat i dzieci 8—10 letnie; na zapytanie, dla czego dzieci zapędzają tak wcześnie do ciężkiej pracy—odpowiadano:—Bieda, panoczku, nie można się przeżywić, to musi i to maleństwo pracować.

A jaki tu brak godności i upodlenie panuje! Staruszka 60 letnia całuje po rękach łada chłystka, króry jej wnukiem mógłby być...

Oto do czego doprowadziła Galicyę polityka panów, którzy 40 lat z górą nią rządzą. Przykro na to patrzeć, a szczególnież temu, co za Orkanem, chłopem-poetą, może powiedzieć:

Ukochałem lud biedny nad miarę,
 Bom się nędzą jego wykotysał,
 Ukochałem niedolę i gwarcę,
 Którąm dzieckiem z piersi ludu wyssał.

To też nie mogłem dłużej na to patrzeć i postanowiłem wyjechać na Śląsk.

Wasz brat *Tęgił Kurczak.*



prawdy, dobra i piękna", dającej znajomość potrzeb kraju i uczące służby dla niego, żąda też — unarodwienia szkoły.

Jako zasadę moralną w życiu społeczeństwa polskiego stawiamy solidarność zharmonizowaną z interesem ogółu; żąda w imię tej solidarności „pierszeństwa przy zakupnie każdej piędzy ziemi, każdego wytworu pracy, wypływające stąd hasło: Ojcowizna dla Polaków! — obudzi poczucie jedności narodowej i ekonomicznej." Pragnie dalej, aby polityczna działalność nie tonęła w bagnie, jakim jest zbiorowe kramarzenie interesami ludności, ale pracowała nad jej istotnymi potrzebami. Dla obcoplemienców rusinów i litwinów żąda równych praw politycznych, ale głosi też gotowość samoobrony; kwestyę żydowską widzi „dopiero po" za tymi żydami, którzy się czują członkami społeczeństwa polskiego; — ci, którzy się uważają za obcych, muszą być traktowani w stosunku do swej szkodliwości. Stawiając żądanie zupełnej wolności sumienia dla wszystkich wyznań, podkreśla jednak wyjątkową rolę religii katolickiej w Polsce, skójczarzoną niejednokrotnie z obroną narodową.

Część druga obejmuje najpilniejsze potrzeby, wśród których na pierwszym miejscu stoi żądanie *postępowego, równego, bezpośredniego i tajnego głosowania* przy wszelkich wyborach; *autonomii kraju*, a dopóki istnieje obecny ustrój, — rozszerzenia praw; ustalenia w drodze ustawo-

dawczej języka polskiego w Galicyi; rozszerzenia kompetencji Rady szkolnej, i t. d.

Pomijam program, dotyczący innych warstw narodu, aby nie przedłużać bardziej jeszcze tego artykułu, zanotuję tu tylko ustępy dotyczące ludności wiejskiej; do tych można zaliczyć: popieranie instytucyi współdzielczych, zakładanie spółek wytwórczych, dającą pilną dla rolników sprawę ułatwienia parcelacyi obszarów dworskich i cały szereg żądań praktycznych w interesie małej własności, wreszcie wprowadzenie jedynie sprawiedliwego podatku dochodowego.

„W sprawach kulturalnych gruntowna reforma szkolnictwa i energiczniejsze popieranie oświaty. Dążenie, by w każdej gminie była należycie zorganizowana szkoła ludowa z odpowiednio wynagradzanym personelem z funduszu krajowych, Kierunek nauki narodowy. Szkoły rolnicze, handlowe itp. ochronki, urządzenia sznitarskie i t. p.

Program ten obowiązujący i dzisiaj stronnictwo ludowe, jak widzimy *daleki jest od socjalizmu*. Nie ma w nim ani sładu walki stanowej, ani dążenia do kolektywizmu, brak też, jak to słusznie stwierdza Feldman, właściwego programu agrarnego, wypowiedzenia się, co do bezrolnych; program uwzględnia przedewszystkiem stronę polityczną, zapewnienie krajowi najwyższego stopnia niezawisłości. Wspomniałem, że stronnictwo ludowe wbrew temu, co wielokrotnie twierdzą, nie jest socjalistycznym. „Przyjaciel lu-

Piękny odczyt.

W końcu sierpnia odbyły się w Warszawie „kursy społeczne”, czyli szereg wykładów o naukach społecznych i ekonomicznych. Kursy te zostały zorganizowane przez „Komisję kursów społecznych Archidiecezji Warszawskiej”, pod przewodnictwem ks. Arcybiskupa Popiela i biskupa Ruskiewicza.

Między innymi ks. Matulewicz wygłosił odczyt „O chrześcijańskiej teorii własności.” „Dzien. Powsz.” podaje następujące wiadomości o tym odczytce:

Prelegent zaczął od wyjaśnienia pojęć własności prywatnej i publicznej. Następnie przeszedł do komunizmu i kolektywizmu. Komunizm w ścisłym znaczeniu tego słowa, żąda upaństwowienia wszelkiej własności bez wyjątku, kolektywizm zaś żąda upaństwowienia ziemi i narzędzi pracy. Kościół zawsze troszczył się o dobrobyt mas pracujących, gdyż pewny dobrobyt jest konieczny, by człowiek mógł być cnotliwym. Z drugiej strony religia chrześcijańska nakazuje ściśle poszanowanie prawa własności. Ustrój komunistyczny panował w gminach chrześcijańskich a także w klasztorach, w Paragwaju, w Ameryce Południowej, O. o. Jezuici utworzyli gminy chrześcijańskie, liczące około 100 tysięcy ludności. Trwały one lat dwieście dopóki rząd ich nie zniósł.

Własność prywatna zgadza się z zasadami sprawiedliwości i z prawem natury, dlatego też Kościół jej broni. Jednakże nie potępia kolekty-

wizmu umiarkowanego, żądającego upaństwowienia pewnych narzędzi pracy. Papież nie chciał nic jeszcze decydować w tej kwestyi.

Zasada, że owoce pracy należą do tego, kto tej pracy dokonał, jest słuszną i sprawiedliwą; ale chodzi o jej zastosowanie. Pozbawienie własności fabrykanta jest tak samo niesprawiedliwe, jak wyzyskiwanie robotnika. Nie ulega jednak wątpliwości, że dzisiejszy system kapitalistyczny jest godny potępienia. Wzysk pracy, ciemnienie robotników, każdy katechizm piętnuje jako „grzech wołający o pomstę do Boga”.

Na czym opiera się prawo własności? Na prawie człowieka do życia. Musi on mieć środki niezbędne do życia i zachowania swoich sił, a ponieważ potrzeby rosną, więc i środki muszą wzrastać.

Bóg nie przeprowadził żadnego podziału dóbr. Ziemia musi wyżywić wszystkich. Nie może być ona odwołana od tego celu. Na tem opiera się potrzeba własności, jako instytucji społecznej. Ale własność osobista jest konieczna, bo zachęca do pracy wyteżonej. Własność gruntowa jest wytworem rozwoju historycznego.

Następnie mówca przeszedł do granic obowiązków, nałożonych przez własność. Są one liczne i bardzo ciężkie. Własność jest nietykalną i świętą o tyle, o ile jest sprawiedliwą. Ale Kościół potępia dzisiejszy ustrój kapitalistyczny.

Prawo do życia jest wyższem nad prawo własności. Kościół przyznaje rację bytu nawet większej własności, lecz potępia usuwanie się od obowiązków. Jezuita Antuano powiada: Ten ma prawo; kto spełnił obowiązek.

du” tak o tem pisze: „Pogląd na sprawy rolne jest jedną z najważniejszych różnic między programem socjalistycznym, a ludowym. Na tym punkcie pogodzenia nie ma i nigdy nie będzie. Gdzie jeden powiada, że chłop musi się wyzbyć ziemi i pójść w służbę do kapitalisty (jak to mówią socjaliści), a drugi — że chłop nie tylko nie potrzebuje sprzedawać swojej roli, ale będzie ją ciągle dokupywać z parcelacji pańskich obszarów, jak to my ludowcy twierdzimy,¹⁾ tam chyba o połączeniu się, zlianii, albo pójściu pod komendę socjalizmu mowy być nie może.” W 1897 r. ludowcy przy wyborach zwalczali socjalistów, a mimo to obarczani są zarzutem socjalizmu; najniesłuszniej zyskali również zarzut niereligijności, mimo że szczerze i otwarcie stoją na gruncie katolickim; wszystko to dzieje się dla tego, że ludowcy poruszyli wies, jak nikt przed nimi i nikt po nich, i zorganizowali chłopca, jako potęgę polityczną, każąc mu losy swoje *własne* wziąć ręce, nie zaś oddawać je bezmyślnie w ręce Centralnego Komitetu wyborczego, który doprowadził do tego, że z 74 okręgów wybor-

czych chłopskich nie zasiadał w sejmie ani jeden właścianin.

Ludowcy są partją żywiolów bardziej arystokratycznych na wsi; ogarnęli około 1000 rad gminnych, a w wielu radach powiatowych mają większość; w ich rękach jest też Lwowski bank parcelacyjny, rozwijający się świetnie.

Feldman kończy swoją charakterystykę ludowców uwagą, że gdyby mężowie kierujący zostali wierni swoim zasadom i szli drogą dotychczasową, to stworzyli by w Galicji potęgę polityczną, jaką znają już inne społeczeństwa, „chłopską”. Rozwinąwszy życie współdzielcze, na które dotąd za mało zwracają uwagi, mogliby z czasem doprowadzić chłopca do znaczenia, jakie odgrywa w Danii lub Norwegii, a chociaż ma on dążności raczej zachowawcze, ale wzmagą siłę umysłową i zamożność narodu i tem samem przyspiesza jego demokratyzację oraz rozwój. To streszczenie pracy Feldmana wydać się może czytelnikom „Siewby” krochle ciężkiem w czytaniu, może jednak pobudzi nie jednego do wyprowadzenia *pewnych wniosków będących w związku z naszym położeniem; o wiele większą korzyść odnieslibyśmy jednak wszyscy, gdybyśmy mogli w żywym słowie usłyszyć opowiadanie Jakóba Bojki o tem, jak rósł i rozwijał się Związek ludowy galicyjski i jak doszedł do tej siły, jaka się tak świetnie ujawnia w czasie ostatnich wyborów do Parlamentu Wiedeńskiego.*

¹⁾ Feldman nie pisze nic o tem, jak się Ludowcy zapatrą na projekt agrarny Gumplowicza, według którego większa własność zostalaby ukrąjowioną i oddawaną następnie w 30 letnią dzierżawę bezrolnym i mało-rolnym; sądzę jednak, że kto tylko uważnie przeczytał powyższy artykuł, ten nie może mieć wątpliwości, że projekt Gumplowicza jest zupełnie przeciwny dążeniom Ludowców.

NOWE SZKOŁY.

Macierzy Szkolnej rząd pozwolił na założenie w gub. Siedleckiej następujących szkół:

W pow. węgrowskim: we wsiach Korytnica, Łochów i Stefanów (szkoły jednoklasowe ogólne).

W pow. garwolińskim: w m. Garwolinie (4-klasową szkołę realną z klasą wstępną); w m. Żelechowie (4-klasową szkołę rzemieślniczą z klasą wstępną); w osadzie Maciejowice, we wsiach Podzamcze, Kobylnica, Orone, Leonów, Godzisz, Grabowiec, Wólka Sobieska, Trojanów, Parysów, Sobienie Jeziory i Pilawa (szkoły jednoklasowe ogólne).

W pow. łukowskim: we wsiach Stanin i Blizocin (szkoły jednoklasowe ogólne).

W pow. radzyńskim: w m. Radzyniu (dwie szkoły: 2-klasową ogólną i jednoklasową ogólną); w m. Międzyrzeczu i we wsi Suchowola (jednoklasowe ogólne).

W pow. siedleckim: w m. Siedlech (trzy szkoły jednoklasowe ogólne); we wsiach: Chodów, Wiszniew, Szostek, Oleśnica, Wola Wodzyńska, Zebrań, Suchożebry, Podniesno, Kisielany i Krynica (po jednej szkole jednoklasowej ogólnej).

Wybory.

Gubernator warszawski oznaczył terminy następujące prawyborów i wyborów w gub. warszawskiej:

Zebrańce prawyborcze gminne i prawyborcze właścicieli ziemskich w całej gubernii na d. 20-ty b. m., piątek.

Zebrańce prawyborcze pełnomocników gminnych i prawyborców miejskich w całej gub. warszawskiej na d. 3 ci października, czwartek.

Zebrańca powiatowe właścicieli ziemskich w całej gubernii na d. 7-my października, poniedziałek.

Wybory pełnomocników robotników fabrycznych oraz pracujących w różnych przedsiębiorstwach i w warsztatach kolejowych w obrębie gub. warszawskiej i m. Warszawy na d. 19-ty b. m., czwartek.

Wybory wyborców robotników przez ich pełnomocników z obrębu gubernii warszawskiej na d. 5-ty października, sobota.

Wybory wyborców robotników przez ich pełnomocników z obrębu miasta Warszawy na d. 8-ty października, wtorek.

Postanowienie obowiązujące.

„Warsz. dziennik” ogłasza dwa nowe postanowienia obowiązujące:

I. Podaje się do wiadomości powszechnej,

Urządzenie, zarówno przez osoby prywatne, jak i Towarzystwa, kursów dla dorosłych, oraz organizacja wszelkiego rodzaju wykładów, mających na celu nauczanie ludności, oraz wszelkich wogóle zakładów naukowych bez poprzedniego uzyskania odpowiedniego pozwolenia jest wzbronione.

Przy otwieraniu i prowadzeniu kursów wyżej wymienionych i wykładów przestrzegać należy i wykonywać zatwierdzone przez ministra oświaty w d. 20-ym marca 1907-r. „Przepisy o wykładach i kursach dla dorosłych”, a przy otwieraniu szkół i innych zakładów — obowiązujące w tym kierunku ustawy.

Kursa, wykłady i inne zakłady naukowe, otwarte bez wymaganego pozwolenia, będą zamykane, winni zaś naruszenia postanowienia niniejszego podlegać będą karze administracyjnej, a mianowicie: zamknięciu w więzieniu do 3 miesięcy lub grzywnom do wysokości trzech tysięcy rubli.

Postanowienie niniejsze wchodzi w siłę z chwilą ogłoszenia go w drodze przepisanej i rozciąga się na wszystkie gubernie Królestwa Polskiego.

Warszawa d. 2-go września 1907 r.*

Podpisał: generał-gubernator warszawski, generał-adjutant

Skałom.

II. Podaje się do wiadomości powszechnej:

„Otwieranie zarówno przez osoby prywatne, jak i przez Towarzystwa, bibliotek i czytelni, przeznaczonych do użytku powszechnego, bez zachowania przy tem wymagań art. 175-go ustawy cenzuralnej, jest wzbronione.

Otwierane bez wymaganego pozwolenia biblioteki i czytelnie będą zamykane, winni zaś przekroczenia postanowienia niniejszego podlegać będą karze administracyjnej, a mianowicie: zamknięciu w więzieniu do trzech miesięcy, lub grzywnom do wysokości trzech tysięcy rubli.

Postanowienie niniejsze wchodzi w siłę z chwilą ogłoszenia go w drodze przepisanej i rozciąga się na wszystkie gubernie Królestwa Polskiego.

Warszawa d. 2-go września 1907 r.*

Podpisał generał-gubernator warszawski, generał-adjutant

Skałom.

O nawozach sztucznych.

Przekonawszy się za pomocą badań naukowych, jakich pierwiastków roślina potrzebuje, do wzrostu i owocowania, możliwym się stało wprowadzenie do rolnictwa nawozów sztucznych fabrycznie wyrabianych. Rośliny do wzrostu i owocowania potrzebują przede wszystkim: azotu, fosforu, potasu i wapna.

Te pierwiastki pokarmowe znajdujemy w ziemi, lecz często w niedostatecznej ilości, a jeszcze corocznie ubożymy ją przez sprzęt czy to zboża, czy traw, czy okopowych. Chcąc zbierać plony, musimy ziemi te pierwiastki zwrócić w innej formie, t. j. w formie nawozów. Bywa, że gleba ma pod dostatkiem fosforu, a dajmy na to, że mało potasu, wapna lub azotu. Najczęściej zdarza się to w gospodarstwach, gdzie nie jest zaprowadzony płodozmian — gdzie siejemy przeważnie kłosowe bez przedplonów i roślin motylkowych (grozdkowych).

Jeśli na pewnym obszarze gruntu znajduje się azotu tylko tyle, ile potrzeba na wyprodukowanie

dajmy na to 3 korcy żyta, to choćbyśmy dodali bardzo dużo innych składników, jak wapna, fosforu i potasu, a nie dodali azotu, większej produkcji nie osiągniemy.

Aby zupełnie dokładnie określić, jakiego pierwiastka pokarmowego glebie brak, potrzeba przeprowadzić bardzo ścisłe i kosztowne analizy ziemi, co w praktyce nie da się uskutecznić. Korzystniej zatem jest dojść do tego drogą prób praktycznych na polach doświadczalnych — których mamy w kraju coraz więcej, a począłoby być było, aby kółka rolnicze takie pola doświadczalne pozakładały, co by w skutkach przyczyniło się do podniesienia dochodowości z gospodarstw członków kółek.

Nie wszystkie rośliny potrzebują do wzrostu tych samych pierwiastków pokarmowych; jedne potrzebują więcej azotu, inne więcej fosforu, a są takie co potrzebują najwięcej potasu.

Pola doświadczalne i badania naukowe uczą nas, że np. burak potrzebuje dużo azotu, więcej niż inne rośliny, a koniczyna wapna i potasu, bez azotu może się obyć, gdyż sama ściąga azot z powietrza, nim się karmi, i wzbogaca w ten sposób pole na którym rośnie.

Na podstawie zatem tych doświadczeń możemy kierować się w użyciu nawozów sztucznych. Obornik zawiera w sobie wszystkie te pierwiastki pokarmowe, lecz często nam brak tego obornika, albo też przez złe obchodzenie się nim, tracimy nie jeden z tych pierwiastków np. azot. Nawozy sztuczne są zatem pomocnikami i zastępują nam te braki. Obornik ma tę wyższość nad nawozami sztucznymi, że poprawia fizykalne własności gruntu, daje nam próchnicę, która oprócz tego pomaga działalności nawozów sztucznych.

Aby nawozy sztuczne były skuteczne, potrzebaj

- 1) Żeby grunt posiadał pewną zasobność nawozową.
- 2) Żeby był dobrze mechanicznie uprawiony, t. j. aby grunt był sprawny.
- 3) Powinien być użyty taki nawóz sztuczny, taki pierwiastek pokarmowy, którego dana roślina najwięcej potrzebuje.
- 4) Nawóz sztuczny, lub też kilka nawozów, powinno być dane w takiej ilości, jakich dana roślina potrzebuje. Jeśli damy za mało, nie będzie skutkować, jeśli za dużo, nie opłaci nakładu.
- 5) Nawozy sztuczne powinny być dawane w odpowiednim czasie.

Głównymi składnikami nawozów sztucznych są: azot, fosfor, potas, wapno.

Najbardziej używanym nawozem azotowym jest saletra chilijska.

Nawozy fosforowe są: superfosfat i zuzle Thomasa, inaczej Tomasówką zwane.

Nawozy potasowe są: przeważnie używany kainit i sole potasowe skoncentrowane.

Wapno także samo, jak używane do murowania lub jako miel wapienny.

Nawóz azotowy, a zatem saletra, oddziałują na rośliny zaraz po jej zadaniu. Saletra rozpuszcza się w wodzie, rozsiewać jej zatem nie należy na wilgotną ziemię, ani wtedy, kiedy można się spodziewać silniejszego deszczu, gdyż wtedy może być zmyta do dolnych warstw bez pożytku dla rośliny. Saletry używamy przeważnie tylko wiosną i naj-

piej z dwóch lub 3 dawkach — szczególnie przy okopowych.

Saletra pobudza rozwój rośliny i wzmacnia ją. Pod słabe oziminy dajemy saletrę z wiosną na rusz w jednej lub dwóch dawkach co 2 tygodnie, razem 100 funtów na mórg 300 pretówy. Pod okopowe, buraki, pierwszy raz przy pierwszym obredleniu, drugi raz po przerwaniu, a dobrze i trzeci raz przy trzecim obredleniu — razem 2 cetnary, posypując koło rośliny. Ze zbóż jarych, najlepiej oplaca saletrę owies — dawka 100 do 150 funtów, jak owies podrośnie, przed kłoszeniem, najlepiej w dwóch dawkach co 2 tygodnie.

Saletra wygląda jak grubo potłuczona sól — przedko wchłania wilgoć a równe rozsianie jest bardzo utrudnione. Najlepiej saletrę potnie mialko, rozmeszać z piaskiem lub mialkiem torfem i możliwie równo rozsiać.

Superfosfat zawiera około 16% fosforu — rozpuszcza się przedko w wodzie. Używany bywa przeważnie pod oziminy, pod siewną orkę, o ile takowa jest płytka, lub pod bronę przed samym siewem. Zależnie od siły nawozowej gruntu, daje się 4 do 6 centnarów na mórg 300 pretówy. Superfosfat działa na kształtowanie się dorodnego ziarna. Działanie superfosfatu ogranicza się tylko na rok, t. j. na tę roślinę tylko, pod którą był wysiany. Superfosfat jest zrączy, po rozsianiu ręcznie, należy zaraz ręce dobrze wymyć i ochraniać przy siewie odzież, gdyż ją niszczy.

Drugim nawozem fosforowym są zuzle Thomasa. Nawóz ten w niektórych razach jest korzystniejszym od superfosfatu, szczególnie na ziemiach lekkich, z natury ubogich w wapno — gdyż oprócz fosforu zawiera w sobie dużą ilość wapna. Oprócz tego zuzle działają i w drugim roku po wysiewie — wygodniejsze są także do rozsiewania — co jednakże czynić należy w suchą pogodę i jak niema wiatru, gdyż są bardzo mialkie i wiatr unosi je daleko. Zuzle działają znacznie później od superfosfatu, z powodu trudniejszego rozpuszczania się w wodzie zawartego w nim fosforu; posiany pod oziminy, działa dopiero z wiosną. Pod jaryzyny dla tego należy rozsiać go na jesieni na siewny zagon i dobrze cięższymi bronami wymięszać go z ziemią. Na mórg 300 pretówy wsiawa się 4 do 6 centnarów. Jeśli chcemy zuzle zastosować pod owies lub jęczmień, należy przygotować rolę na jesieni pod zasiew, rozsiać zuzle i dobrze bronami przykryć.

Nawóz potasowy najczęściej używany bywa kainit. Zastosowanie jego jest pod wszelkie rośliny tak kłosowe, jak okopowe i motylkowe (koniczyna, wyka, groch) gdyż dostarcza niezbędne dla wszelkich roślin pokarmu, potasu. Kainit przyczynia się do dużej wydajności słomy i paszy. Ma także tę własność, że przyciąga z powietrza wilgoć. Na ziemię suchą piaszczystą dobrze zatem oddziałują. Kainit wysiewać należy na 2—3 tygodnie przed siewem ziarna, gdyż działanie jego nie jest przedkie, a oprócz tego ziarno posiane zaraz po kainicie nie przedko kiełkuje. Jeśli by nam przychodziło siać owies na gruncie nie bardzo w nawóz zasobnym, rozsiać na jesieni zuzle, jak to już było powiedziane, a z wiosną możliwie wcześniej 4 centnary kainitu na mórg, po wzejściu zaś owsa saletrę, a wtedy, jeśli ziemia była mechanicznie dobrze uprawiona, spodziewać się możemy dobrego plonu. Zuzle i kainit

działają znakomicie na łąki; aby łąkę poprawić, należy na jesieni rozsiać 4 do 6 centnarów zuzi na móg 300-prętowy, a wczesną wiosną lub zimą, jeśli niema śniegu, 5 do 6 centnarów kainitu na móg 300 prętowy. Mówię tu o łąkach nie zanadto porośniętych mchem, gdzie wnted pierwszym warunkiem poprawy łąki jest wntczenie mchu broną (najlepiej specjalną łąkową) i wygrabienie go. Najlepiej to robić wczesną wiosną, kiedy wierzchnia powłoka wymarznie; tym sposobem nie niszczą się kopytami końskimi łąki. Zbyt mokre łąki, należy przedewszystkiem osuszyć, inaczej żadne nawozy nie pomogą.

Wapną potrzebują wszystkie rośliny. Nawożenie jest przeważnie możliwe tylko w okolicach blisko piceów wapiennych położonych, gdyż z powodu kosztów transportu, nawóz ten drogo wypada. Na móg 300 prętowy używa się około 20 korcy (120 pudów) wapna nie lasowanego. Wapno nie lasowane składa się w kupy na polu, na którym ma być rozsiiane. Kupy te złożone w suchę pogodę należy nakryć dobrze ziemią, tak aby powietrze nie miało dostępu. Po pewnym czasie wapno pod ziemią rozlasuje się na proszek, który przy sprzyjającej pogodzie należy szpadłami równo po roli rozrzucić.

Wapno zastąpić można marglem, gdzie takowy się znajduje. Margiel zawiera w sobie duży procent wapna. Dla orientacji podaję przybliżone ceny nawozów sztucznych—za cetnar 100 funtowy:

Superfosfat 6%	1.30 do 1.40
Zuzle Thomasa 16%	1.10 do 1.15
Kainit	1.00 do 1.05
Saletra chilijska	5.00 do 5.20

W. S.

Z Kraju.

Wśród ogromnych przestrzeni lasów Ordynacyi Zamojskiej jest mnóstwo wsi, które od wntaszczenia włościan w 1864 roku, korzystając z praw serwitutowych t. j. mogą z lasu otrzymywać: opał, ściółkę, budulec do reperacyi budynków i mają prawo pasę bydło.

Serwitut, to kość niezgody pomiędzy obszarnikami a wsią, i kwestya ta dla dobra obydwóch stron, bezwarunkowo powinna być już dawną załatwiona przez wzajemną zgodę. Z liczby całych setek wsi korzystających z serwitutu, Ordynacya w Zamojskim powiecie zaledwie z kilkunastoma zgodziła się na separacyę, co zaś do reszty, zgoda nie nastąpiła i dotąd toczy się zacięta walka.

Podług prawa, włościanom wolno brać na opał tylko gałęzie i tak zwane „suszki“, ale i tych już niema, bo w ciągu ostatnich kilkunastu lat Ordynacya niemilosłernie ogolociła lasy ze wszystkiego. Budulec poszedł do Gdańska, a gałęzie i suszki idą na sagi do cukrowni. Jeżeli włościanin pojedzie po opał i z konieczności obrabić nawet grubszą gałąź, ma zaraz wyłoczony proces. Po kilka tysięcy rubli rocznie niektóre wioski płacą odszkodowania za te niby przewinienia!

Ordynacya w celu zmniejszenia włościan do separacyi na dobrych dla siebie warunkach, często urządza im najrozmaitsze sznykany. Nieraz pod sa-

mą wsią jest las, z którego korzystać włościanie nie mogą, bo Ordynacya w ten sposób prowadzi gospodarstwo leśne, że w takich miejscach zakładane bywają zagajniki, do których człowiekowi ani bydłociu niewolno zajrzeć, wskutek tego włościanie zmuszeni najczęściej pędzić bydło na paszę i jeździć po opał aż o kilka wiorst.

Dopokąd kwestya serwitutowa nie będzie należycie załatwiona, dopokąd ordynacya będzie rozmyślnie, za pomocą sznykan, drażnić włościan, dopokąd, jako pośrednika do zgody separacyi, będzie używała policyi i kozaków, mogą się zdarzać wypadki obfitujące w smutne następstwa.

(„Kuryer Lubelski.”)

— „Kraj“ donosi, że gromadka księży z diecezyi Wileńskiej zażądała od swych parafian, aby nauczyli się po litewsku, albo wynosili się za Bug. Było to początkiem awantur w kościele, stało się przyczyną nienawisci wzajemnej między księżmi a parafianami. W kościele święciańskim ksiądz wybrał kilka tegich dziewuch wiejskich i poruczył im zagłuszenie śpiewów polskich; płacił im krzyżaczkom po 20 kop. z warunkiem umożliwienia śpiewu po polsku podczas nabożeństw i procesyi. Oczywiście Polacy ustąpić nie chcieli, każda więc ze stron starała się przekrzyżcić inną, kościół stał się jaskinią walki. W Święcianach Żydzi i Buralcy przychodzili umyślnie do kościoła uśmieć się z widowska. Jeden z księży rzucił podczas kazania czemś z ambony na głowę kogoś z obecnych za to, że ten protestował głośno przeciw wyklinanu Polaków; inny odmawiał spowiadania parafian, nie umięjących po litewsku; trzeci zorganizował pogrom Polaków, poczem częstował piwem i wódką uczestników pogromu. Nie podobna było ukryć tych historii i 3-ch awanturników przeniesiono do innych parafii. Czyż takie awantury powinny mieć miejsce w kościele chrześcijańskim?

Ks. Jan Gralewski, b. poseł do 1 i 2 Duni Państwowej i rektor kościoła po pijarskiego, skazany został na wyсылanie do odległych miejscowości Cesarstwa na cały czas trwania stanu wojennego i wzmocnionej ochrony. Jak się dowiadujemy ks. Gralewskiemu, zamieniono zesłanie na wyjazd za granicę.

Ks. Gralewski opuścił już Warszawę.

Z Cesarstwa.

Cholera. W paru miastach Rosyi w okolicach Wołgi i morza Kaspijskiego zdarzyły się wypadki zaśląbnienia i śmierci na cholere. Zdarzył się nawet wypadek śmierci żyda i żydówki w Brześciu Litewskim, a zbadane wydzielniny wykazały zarazki podobne do zarzaku cholery. Przedsiębrano środki ostrożności. Nie tak jednakże nie powstrzymuje upowszechnienia się strasznej choroby, jak czystość i spożywanie zdrowych pokarmów. Czystość około domów i w domach, a następnie picie czystej, zdrowej, a najlepiej przegotowanej wody, w końcu zaś nie zabieranie się do jedzenia, zanim się rąk czysto nie

umyje—to pewne środki, zabiegające rozszerzaniu się cholery.

W Moskwie z koszar Aleksandrowskich, zbiegli sztydłwach wraz z sześcioma aresztowanymi szeregowcami. Sztydłwacha aresztowano tejże nocy na dworcu, pozostałych zaś zbiegów nie ujęto.

Z Batumi. Na naczelnika powiatu Ozurgiet-skiego; Jermołowa, w pobliżu katedry prawosławnej rzucono bombę. Jermołow, oraz jego żona, zostali ranieni. Jermołow puścił się w pogoń za napastnikami, strzelając z rewolweru. Na odgłos strzałów przybiegła policja i rozpoczęła strzelaninę, podczas której zabito jakiegoś turka i raniono przechodzącą kobietę. W katedrze wynikła panika. Jeden z modlących się zmarł skutkiem pęknięcia serca. Dwóch przypuszczalnie sprawców zamachu aresztowano.

— W Rostowie nad Donem wybuchła bomba przy następujących okolicznościach: 6 ludzi szło po chyłości, niosąc 2 bomby. Jeden z nich potknąwszy się upadł wraz z niesioną bombą, która wybuchła. Wstrząśnienie spowodowało wybuch i drugiej bomby. Siła wybuchu rozerwała wszystkich sześciu ludzi na części.

Z Zagranicy.

Z Austrii. Rok rocznie podczas manewrów armii austriackiej znaczna ilość żołnierzy pada ofiarą zbyt wyęźzonych pochodów. W d. 31 sierpnia podczas marszu trwającego od g. 3 r. do 3 pp. padło 156 ludzi i musiano ich oddać do szpitala. Pułk ten odbył 52 wiorst marszu, podczas którego padło 80 ludzi, a następnie po kilkogodzinnym wypoczynku, wyjednanym przez lekarza, padło znów przeszło 60 żołnierzy. Wielu z nich znajduje się w ciężkim stanie. Prócz tego zmarli dwaj żołnierze na porażenie słoneczne.

Z Belgii. Zastrajkowali robotnicy wszystkich zakładów w Antwerpii, przyczem doszło do podpalenia warsztatów i utarczek z wojskiem. Burmistrz miasta prowadzi rokowania z przedstawicielami strajkujących robotników, a rada jeneralna belgijska partii robotniczej rozkazuje zapomnieć strajkującym w chlebie i ryżu. Istnieje obawa, aby się strajk nie rozszerzył na inne miasta w Belgii.

Z Maroka. Admirał francuski Filiber zbombardował nadbrzeżną osadę Kasba Edallach celem przeszkodzenia wyladowywania przywiezionej przez kontrabandę broni dla Arabów. Jeden z trzech sultanów Mulej-Hafid wydał rozkaz, aby wszystkie urzędy cłowe natychmiast złożyli do jego kasy całą zebraaną przez nie gotówkę.

Z Anglii. W Belfaście (Irlandya) zakończono strajk robotników portowych, drogą pośrednictwa i rozjemczego wdania się rządu angielskiego, członków parlamentu i duchowieństwa. Robotnicy uzyskali od właścicieli doków zażośćuczynienie żądaniom i 16-go sierpnia stanęli do pracy. Ani ochrony nadzwyczajnej, ani stanu wojennego lub obłężenia w Belfaście nie ogłoszono. Przepelnienia w więzieniach nie było. Słowem, strajk w Belfaście uspokojono w sposób angielski.

Z Węgler donoszą, że batalion pułku honwedów wtargnął bez powodu do chat wsi rumuńskiej, gdy zaś ludność wioski opierała się gwałtowi, żołnierze zamordowali sześć włościan i poranili ciężko 45.

Z Persyi piszą; Jenerala i kilku oficerów perskich turcy wzięli do niewoli, poczem zabito wielu zupełnie niewiniawych włościan, pomiędzy innymi wiele kobiet, przebijano dzieci; wiele kobiet wprowadzono do niewoli. Meczety zburzono, rabowano mienie persów lub je niszczone.

Inteligentny młody człowiek, KATOWIK LAT 26.

Czyta i pisze po polsku, rosyjsku i po niemiecku, pragnie przyjąć posadę pisarza w większych majątkach na wsi, od 1-go listopada 1907 roku, oferty uprzejmie proszę adresować:

CIUKROWNIA „KONSTANCYA”,
pocztą Kutno, gubernia Warszawska
dla Jana Jagusińskiego.

Bracia Czytelnio! „SIEWBY” jako dwutygodnika, dla wymiany wzajemnej myśli było za mało i Wam—czytelnikom i nam—redaktor. Dziś dzielimy się z wami radością nową, że od d. 1 Września 1907 r. „SIEWBA” zmienia się na tygodnik **BEZ PODWYŻSZENIA PRZEDPŁATY**. Popierajcie żywotność „SIEWBY”—wasz organ, waszej sprawy służy, nadsyłając korespondencje ze stron waszych, jednając nowych czytelników, przyczyniając się do dalszego jej rozwoju.

REDAKCJA.

CENA SIEWBY:
z przesyłką pocztową
Rocznie 2 k. —
Półrocznie 1 „ —
Kwartalnie 50 „ —
Prenumeratę przesyłać
można mekhami.
Cena pojedynczego
numeru 5 kop.

Redakcja i Administracja w Tuszczu
(stycza Dr. Zel. Warszawsko-
Petersburskiej; powiat Kadzi-
miński, gub. Warszawski)
otwarta we wtorek piątki i nie-
daleko od godz. 6—8 wieczorem.
Gł. w Warszawie Nowy-
Świat 36 m. 9 — dla (numerów
zamiennych.)

PRENUMERATĘ PRZYJMUJE
KSIĘGARNIA
Gebethner i Wolff
w WARSZAWIE
Z G O D A Nr. 8.
oraz wszystkie redakcje pism
prowincjonalnych i większe księ-
garnie w Królestwie Polskiem.

CENA OGŁOSZEŃ:

Za wiersz petytowy
1-o szpaltowy 10 kop.
Ogłoszenia drobne po
kop. 2 od wyrazu.

Redaktor i Wydawca: JAN KIELAK z Chrzesnego.

Druk. EDWARD NICZ I S-ka w Warszawie, NOWY-SWIAT Nr. 79.